

Ciemna strona rządowego podręcznika?

2 sierpnia 2014

Autorka wybrana w jeden dzień i dzielenie zamówień na części, by uniknąć przetargu – oto niektóre problemy, jakie dostrzeżono w pracach nad rządowym podręcznikiem.

Na początku lipca weszła w życie ustawa podręcznikowa, która ma zapewnić bezpłatny podręcznik. Pierwsze dwie części elementarza już są. Jest też część podręczników dla kolejnych etapów edukacji, a więc wszystko udało się zrobić na czas? Niby tak, ale pojawia się pytanie, czy nie poświęcono jakości na rzecz szybkości prac.

Forum Obywatelskiego Rozwoju (FOR) opublikowało wczoraj artykuł oraz dokumenty, mówiące o zastrzeżeniach do rządowego podręcznika. Trzeba tu zaznaczyć, że FOR w trybie wniosku o dostęp do informacji publicznej poprosiło o dokumenty dotyczące wyboru autorów i przygotowania materiałów edukacyjnych. Zastrzeżenia organizacji mają więc mocne podstawy.

FOR stwierdza, że:

- rządowy podręcznik był przygotowywany jeszcze przed rozpoczęciem prac nad ustawą,
- autorkę podręcznika wybrano w jeden dzień,
- zamówienie zostało rozbite na części aby uniknąć przetargu.

Wszyscy dobrze wiedzieli, że rządowy podręcznik zaczął powstawać przed zakończeniem głosowań nad wszystkimi potrzebnymi ustawami. Niestety z dokumentów otrzymanych przez FOR wynika, że Maria Lorek pracowała nad koncepcją podręcznika, już od stycznia 2014 roku. Oznacza to, że MEN musiało zamówić podręcznik jeszcze zanim weszła w życie ustawa

przewidująca, że minister edukacji może zlecać przygotowanie podręcznika (pisaliśmy o tej ustawie).

Wygląda to trochę tak, jakby rząd zakpił sobie z procesu legislacyjnego. Najpierw podjął pewną decyzję, zaczął ją realizować, a dopiero potem zatroszczył się o utworzenie stosownego prawa. FOR słusznie zauważa, że było to niewłaściwe, nawet gdyby okazało się to zgodne z prawem.

Jeśli chodzi o wybór autorki podręcznika to z dokumentów wynika, że Ministerstwo Edukacji Narodowej rozpoczęło proces wyboru autora 17 marca 2014 r. (czyli przed wejściem w życie wspomnianej wyżej ustawy). Ten proces zakończył się dzień później. Dodajmy do tego, że w rzeczywistości Maria Lorek pracowała nad koncepcją podręcznika od stycznia.

Ostatnią kwestią jest sposób zamawiania podręcznika. Gdyby podręcznik miał kosztować ponad 30 tys. euro, trzeba by rozpisać przetarg. Gdyby patrzeć na podręcznik całościowo to faktycznie przekraczał on próg przetargowy, ale MEN rozbiło projekt na części. Zdaniem FOR było to na tyle niewłaściwe, że w zasadzie można by unieważnić umowy.

„Problem jednak polega na tym, że wartość zamówienia na opracowanie podręcznika w podanym zakresie, faktycznie wynosząca łącznie ok. 45 000 zł netto (czyli mniej niż 30 000 euro), powinna zostać przyjęta, w myśl art. 32 ust. 1, 2 i 4 p.z.p., w wysokości odpowiadającej wartości całego zamówienia (tj. takiego, którego przedmiotem jest opracowanie tekstu 4-częściowego podręcznika do I klasy szkoły podstawowej) – ok. 182 000 zł netto” – czytamy na stronie FOR.

Jak wspomnieliśmy wyżej, FOR przedstawia także otrzymane dokumenty m.in. dokumentację wyboru autorki Marii Lorek oraz Lidii Wolman.

Opisane przez FOR problemy nie mają charakteru wyłącznie formalnego. Wielu ludzi już wcześniej zwracało uwagę na pośpiech i nie sprzyja to zaufaniu do rządowego podręcznika.

Niektóre szkoły odrzuciły go w przekonaniu, że byłoby to kupowanie kota w worku. Nikt przecież nie widział podręcznika w całości.

Eksperci krytykujący projekt zwracali wcześniej uwagę na to, że autorka powinna przedstawić jakąś ogólną koncepcję nauczania i na niej budować podręcznik. Tymczasem ogólnej koncepcji nikt nie zna i co jakiś czas pokazuje się nam części na kolejne miesiące. Padał też zarzut, że podręcznik jest robiony „na chybcika”, przez zszywanie fragmentów spotykanych w innych podręcznikach. Czy to też jest efekt pośpiechu?

Zastanawiające jest również to, że MEN chciało się wycofać z udostępniania podręcznika na otwartej licencji. Ostatecznie otwarta licencja zostanie w podręczniku, ale np. poradnik dla nauczyciela będzie chroniony na ogólnych zasadach prawa autorskiego. Nie bardzo wiadomo czemu mają służyć ograniczenia wynikające z prawa autorskiego. Coraz częściej można też spotkać się z opiniami, że rządowy podręcznik powinien być dostępny w domenie publicznej, a nie na licencji CC. Jako podatnicy mielibyśmy prawo tego wymagać.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)